

# Technologia kultury

Mam trzy skarby,  
które najbardziej chronię.  
Pierwszy to współczucie.  
Drugi to oszczędność.  
Trzeci to pokora.  
Ze współczucia pochodzi odwaga.  
Z oszczędności pochodzą środki  
pozwalające na szczodrość.  
Z pokory pochodzi odpowiedzialne rządzenie.  
Dzisiaj ludzie odrzucili współczucie,  
By stać się zuchwali.  
Porzucili oszczędność,  
By stać się rozrzutni.  
Utracili pokorę,  
By być pierwsi.  
Taka droga prowadzi do śmierci.

Lao-tse

Do śmierci i nieszczęścia prowadzi też poddawanie się złudzeniom, podążanie za „syrenim śpiewem” – kuszącym obietnicą niewypowiedzianych rozkoszy, w rzeczywistości wskazującym drogę ku zagładzie. Takim „syrenim śpiewem” współczesnej cywilizacji jest mamienie nas obietnicą, iż postęp technologiczny rozwiąże w przyszłości wszystkie nasze problemy.

To zafascynowanie techniką wydaje się wskazywać, że jesteśmy społeczeństwem materialistycznym. Ale określenie to, jak zauważają niektórzy, jest błędne. W rzeczywistości mamy społeczeństwo abstrakcyjnych wartości, w którym niczego i nikogo nie ceni się za to czym jest, ale za to tylko co reprezentuje. Gdyby zachodnie społeczeństwo przemysłowe czciło świat materialny to nie byłoby wielkich śmietnisk, wyciętych lasów, zatrutych rzek, zięjących spalinami samochodów i innych koszmarów, które prześladują nas na każdym kroku. Gdyby nasze społeczeństwo było materialistyczne, to kochalibyśmy świat fizyczny i znalazłybyśmy nasze w nim ograniczenia. Prawda jest taka, że zachodnie społeczeństwo przemysłowe nawet nie dostrzega świata materialnego. Świat materialny jest tu i teraz, a społeczeństwo przemysłowe nie zwraca uwagi na „tu i teraz”. Jest zbyt zajęte pędzeniem za „tam i później”. Zapomniało skąd przyszło, nie wie dokąd zmierza.

Problemem nie jest technika jako taka, ale jej nadmierna autonomia i przypisywanie jej atrybutów jakich ona nie posiada i posiadać nie może, bo to właśnie czyni ją niebezpieczną. Jak zauważa Neil Postman, krytyk i teoretyk komunikacji społecznej:

Żadna kultura nie może uniknąć negocjacji z techniką, niezależnie od tego czy prowadzi je inteligentnie, czy nie. Ubija się interes, w którym technika coś daje, a coś odbiera. Ludzie mądrzy wiedzą to doskonale i dlatego rzadko chylą czoło przed gwałtownymi, zmianami technologicznymi, a nigdy się nimi nadmiernie nie cieszą.

# Kultura narzędzi, technokracja i technopol

Według Postmana kultury można podzielić na trzy typy: kultury posługujące się narzędziami, technokracje i technopole. Na razie każdy z tych typów można znaleźć gdzieś na kuli ziemskiej, chociaż pierwszy z nich gwałtownie zanika, a i technokracje ochoczo ustępują miejsca technopolom. Proces stopniowej (a obecnie gwałtownej) technicyzacji postępuje od wieku siedemnastego. Do tego bowiem czasu wszystkie kultury posługiwały się narzędziami.

Istniały znaczne różnice pod względem narzędzi dostępnych w poszczególnych Kulturach. Niektóre miały jedynie włócznie i garnki. Inne – młyny wodne, energię węgla i siłę koni. Ale podstawową, wg. Postmana, cechą charakterystyczną dla wszystkich kultur posługujących się narzędziami było to, że te narzędzia wymyślano przede wszystkim w dwóch celach: miały rozwiązywać konkretne problemy życia materialnego (np. wykorzystanie energii wodnej, wietrznej, pług), albo miały służyć symbolicznemu światu sztuki, polityki, mitu, rytuału i religii (jak budowanie zamków i katedr oraz wynalezienie zegara mechanicznego, który pierwotnie służył do odmierzania czasu modlitwy). Narzędzia nigdy nie atakowały, a w każdym razie nie miały atakować godności i integralności kultury, do której je wprowadzano. Z pewnymi wyjątkami – twierdzi Postman narzędzia nie przeszkadzały ludziom wierzyć w ich tradycję, Boga, politykę, ich metody nauczania czy prawomocność organizacji społecznej. W istocie to ta właśnie wiara kierowała wynajdywaniem narzędzi i, co istotne, ograniczała ich użycie.

Trzeba zaznaczyć, że kultury posługujące się narzędziami nie są wcale (nie muszą być) ubogie technologicznie: Kultury posługujące się narzędziami mogą pomysłowo i skutecznie rozwiązywać problemy, jakie stawia im ich materialne środowisko.

Między X a XIII wiekiem w Europie nastąpiło wielkie ożywienie technologiczne – człowiek średniowieczny był faktycznie otoczony maszynami i urządzeniami. Młyny mielące ziarno, młyny papiernicze, mosty, zamki i katedry stanowiły część kultury średniowiecznej (np. wiatraki wymyślono pod koniec XII w., a okulary dla krótkowidzów pojawiły się we Włoszech W roku 1280).

Cofając się jeszcze bardziej w czasie napotykamy takie osiągnięcia inżynieryjne jak Stonehenge czy piramidy – przykłady użycia wielkich maszyn. Oczywiście niektóre z posługujących się narzędziami kultur były (i są nadal) prymitywne, pod względem technologicznym, a część żywi nawet pogardę dla rzemiosła i maszyn. Na przykład Złoty Wiek w Grecji Peryklesa, Ajschylosa i Sofoklesa nie przyniósł żadnego ważnego wynalazku technicznego. Innymi słowy dla zdefiniowania kultury nie jest istotna wielość dostępnych technologii. Kultury posługujące się narzędziami mogą ich mieć wiele lub mało, mogą się do nich odnosić entuzjastycznie lub pogardliwie. Cechą klasyfikującą kulturę (określającą jej typ) jest rodzaj relacji, jaka w danej kulturze zachodzi między narzędziami a systemami przekonań lub ideologią. W kulturze posługującej się narzędziami narzędzia te nie wprowadzają znaczących sprzeczności do właściwego jej światopoglądu, są z nim zintegrowane. Na przykład w średniowieczu teologia, a nie technika uzasadniała i porządkowała wszelkie działania i myśli. Założenia teologiczne pełniły rolę nadrzędnej ideologii i każde wynalezione narzędzie musiało ostatecznie do tej ideologii pasować. Wszystkie bowiem kultury posługujące się narzędziami – od technologicznie najprymitywniejszych, do najbardziej wyrafinowanych – są albo teokratyczne, albo jednoczy je jakaś teoria metafizyczna. Taka jednocząca teologia lub metafizyka uniemożliwia przerost znaczenia technologii. Jednak zdarza się, że jakiś nieoczekiwany wynalazek lub odkrycie jest w stanie zmienić orientację danej kultury, czemu towarzyszy osłabienie mechanizmów obronnych. Technika wymyka się spod kontroli, a kultura wkracza w następny etap jakim jest technokracja.

W technokracji narzędzia odgrywają już centralną rolę w intelektualnym świecie kultury. Wszystko

musi do pewnego stopnia ustąpić przed ich rozwojem. Coraz doskonalsze narzędzia nie integrują się z kulturą, ale ją atakują. W rezultacie tradycja, mitologia, rytuał, religia, etyka muszą walczyć o przetrwanie, ale technokracja nie niszczy ich całkowicie. Industrializm ma jeszcze zbyt ograniczony zasięg, by znacząco zmienić potrzeby życia wewnętrznego. Obywatele technokracji czują, że choć wzrasta ich zależność od maszyn, nauka i technika nie są w stanie dostarczyć im filozofii życia, dlatego trzymają się filozofii tradycyjnej. W efekcie dwa przeciwstawne światopoglądy – technologiczny i tradycyjny współlegzystują w niewygodnym, nasilającym się napięciu. W pewnym momencie, choć faktycznie jest to proces, światopogląd tradycyjny znika, staje się nieistotny. Wraz z wyeliminowaniem alternatywnych wobec technologii możliwości nastaje totalitarna technokracja, czyli technopol.

Technopol to taki stan kultury, a także umysłu, który polega na deifikacji techniki. Na etapie technopolu „[...] kultura poszukuje sankcji w technice, znajduje w niej satysfakcję i przyjmuje od niej rozkazy. Tego rodzaju sytuacja wymaga wykształcenia się nowego typu porządku społecznego, a to z kolei prowadzi do szybkiego rozpadu prawie wszystkiego co się wiąże z tradycyjnymi przekonaniemiami” – Neil Postman.

Technopol jest idealną „przestrzenią” dla tych, którzy są przekonani, iż postęp techniczny stanowi najwyższe osiągnięcie ludzkości i jedyny godny cel.

## **Nauka i informacja jako bóstwa**

Napór wieku nauki doprowadził do tego, że ludzie utracili ostatecznie zaufanie do swoich systemów przekonań, do własnych doświadczeń, czyli do samych siebie. Wielkie symbole i mitologie legły w gruzach, a pozostała tylko jedna rzecz, której można było wierzyć – technika. W niepewnym życiu technika dostarcza pewności, bo jasne jest, że samoloty naprawdę latają, antybiotyki leczą, radio mówi, a komputery liczą. I tak utrwalił się charakterystyczny dla technopolu pogląd, że wszelkiego rodzaju technika może myśleć za nas.

Do głównych założeń technopolu należą przekonania: – celem ludzkiej pracy i myśli jest wydajność; – rachunek techniczny pod każdym względem przewyższa ludzki osąd; – w rzeczywistości ludzkim sądom nie można wierzyć, ponieważ są skażone nieścisłością, dwuznacznością i zbędną złożonością; – subiektywizm stanowi przeszkodę w jasnym myśleniu; – to czego nie można zmierzyć albo nie istnieje, albo nie ma wartości; – sprawami obywateli najlepiej pokierują specjaliści.

Wszystkie te założenia wymienione są w książce Fredericka W. Taylora „Zasady naukowego zarządzania”. W dziele tym, wydanym w 1911 roku, po raz pierwszy pojawia się jednoznaczne stwierdzenie, że społeczeństwu najlepiej służy oddanie ludzi do dyspozycji ich technik i technologii, i że w pewnym sensie życie ludzi (a więc tym bardziej wszystkich innych gatunków) jest warte mniej niż maszyny. Od tej chwili przestały istnieć wszelkie bariery dla postępu technologicznego, a Taylor i jemu podobni powitali ten fakt jako początek nowego, wspaniałego świata.

Nieograniczony i niemal uświęcony postęp dokonuje się przede wszystkim dzięki takim narzędziom jak nauka i technika. Podstawowym zadaniem nauki jest gromadzenie rzetelnych informacji o przyrodzie. Informacja dotycząca zarówno struktury świata przyrody, jak i ludzkiej duszy, była kluczowym czynnikiem technokracji. Jak sądzono, dzięki informacji nastanie kres ignorancji, przesądów i cierpień. W technopolu informacja urasta do rangi bóstwa, a jej celem nie jest wcale zwalczanie przesądów i ujmowanie cierpień, lecz dostosowanie się do wymagań nowych technologii. Zwolennicy postępu wierzą, że informacja jest niekwestionowanym błogosławieństwem, a jej ciągłe i niekontrolowane wytwarzanie oraz rozpowszechnianie oferuje większą wolność, możliwości twórcze i spokój umysłu. W istocie informacji nie zawdzięczamy żadnej z tych rzeczy – a raczej wręcz przeciwnie. Faktem jest, że bardzo niewiele problemów politycznych, społecznych, a zwłaszcza

osobistych wynika z niedostatecznej informacji. Ale chociaż nierozwiązywalne problemy narastają, technopol bardzo wierzy, że świat potrzebuje więcej informacji. Neil Postman zauważa, że na pytanie „Jaki problem rozwiązuje informacja?” odpowiedź brzmi zwykle: „*Jak wytwarzać, gromadzić i rozprowadzać więcej informacji, wygodniej i szybciej niż dotąd*”.

Wynika stąd, że „informacja zyskuje status metafizyczny: staje się zarówno środkiem, jak i celem ludzkiej twórczości”. W efekcie mamy do czynienia z niespotykanym dotąd zatorom informacyjnym, który osłabia lub wręcz niszczy naturalne bariery zabezpieczające przed informacją niechcianą (syndrom braku odporności na informację). I dlatego właśnie dzisiaj można prawie wszystko powiedzieć, pod warunkiem, że zacznie się wypowiedź od słów. *Badania pokazały... lub Naukowcy twierdzą obecnie, że...* (najlepiej amerykańscy naukowcy).

Informacja rozprzestrzenia się z milionów źródeł na całej kuli ziemskiej, wszelkimi możliwymi kanałami i środkami – falami elektromagnetycznymi, drogą Powietrzną, przewodami telefonicznymi, kablami telewizyjnymi, za pośrednictwem satelitów, sieci komputerowych i powielanych materiałów.

## Informacja jako śmieci

Informacja stała się czymś w rodzaju śmieci, które nie tylko nie mogą udzielić odpowiedzi na najbardziej podstawowe pytania, ale też mnożą pytania i problemy w gruncie rzeczy nieistotne. Niewiele nagłaśnianych przez media problemów ma faktycznie jakikolwiek wpływ na nasze życie. A kiedy pojawiają się takie, które ten wpływ mają – jak np. to, co pobliski zakład przemysłowy robi z naszym zdrowiem i okoliczną przyrodą – wówczas środki masowego przekazu najczęściej milczą. Dziwne.

Neil Postman nazywa nasz świat „Światem a-kuku”, w którym raz po raz nowe zdarzenie pojawia się na chwilę w polu widzenia i znów znika. Trudno dopatrzeć się w tym procesie jakiegokolwiek sensu i skutku poza postępującą destrukcją, która objawia się ogólnym załamaniem spokoju psychicznego i ładu społecznego.

Bez barier antyinformacyjnych, dowodzi Postman, ludzie nie wiedzą już jak odnaleźć sens we własnym doświadczeniu, tracą zdolność zapamiętywania i trudno im wyobrazić sobie rozsądną przyszłość. Kiedy naturalne mechanizmy obronne (takie jak system wierzeń, zdrowy rozsądek, rodzina itp.) stają się bezsilne pojawiają się inne, sztuczne metody kontroli informacji, takie jak biurokracja, specjalizacja i narzędzia techniczne.

## Tyrania biurokracji i wydajności

Biurokracja jest skoordynowaną serią technik służących do redukcji ilości informacji. Standardowy formularz – surowiec biurokracji pozwala zniszczyć każdy niuans i szczegół sytuacji. Standardowy formularz wymaga od nas, byśmy wybrali spośród możliwości i wypełnili stosowne okienko i w ten sposób dopuszcza jedynie ograniczoną skalę informacji formalnej, obiektywnej i bezosobowej, czyli takiej jakiej potrzebuje technopol. Biurokracja nie jest instytucją społeczną i nie wspiera się żadną teorią intelektualną, polityczną ani moralną poza czystym założeniem, że wydajność stanowi cel główny wszelkich instytucji społecznych i że inne cele są zasadniczo mniej wartościowe, jeśli nie w ogóle nieważne. Dlatego John Stuart Mili uważał biurokrację za „tyranię”, a C.S. Lewis utożsamiał ją z piekłem:

Żyję w Wieku Zarządzania. Największe zło nie dzieje się obecnie w owych nędznych ‘spelunkach przestępstwa’, które lubił opisywać Dickens. Nawet nie w obozach

koncentracyjnych i obozach pracy. Tam spotykamy się z jego końcowym rezultatem. Rodzi się ono i jest wprowadzane w życie (wnioskowane, popierane, wykonywane i protokołowane) w schludnych, wyłożonych dywanami, ogrzanych i dobrze oświetlonych biurach, przez spokojnych ludzi w białych kołnierzykach, z przyciętymi paznokciami i gładko wygolonymi policzkami, którzy nie muszą podnosić głosu. Stąd, rzecz dość naturalna, moim symbolem piekła jest coś w rodzaju biurokracji państwa policyjnego lub biura do cna znikczemniałego koncernu przemysłowego.

Według Postmana biurokracja obecnie ma moc definiowania naszych problemów, a w ujęciu biurokratycznym są to zawsze problemy wydajności. To zaś, zgodnie z sugestią Lewisa, sprawia, że biurokracja staje się skrajnie niebezpieczna.

Początkowo zadaniem biurokracji było przetwarzanie wyłącznie informacji technicznej. Teraz coraz powszechniej staje się nim rozstrzyganie problemów natury moralnej, społecznej i politycznej. Biurokracja XIX wieku zajmowała się przede wszystkim podniesieniem wydajności transportu, przemysłu i dystrybucji dóbr. Biurokracja technopolu chce przejąć kontrolę nad całością spraw społeczeństwa, gdyż coraz więcej spraw postrzega się w kategoriach wydajności. Aby w pełni zrozumieć niebezpieczeństwo należy przypomnieć sobie jak faktycznie działa biurokracja.

Etymologia słowa „biurokrata” wskazuje, że znaczy ono mniej więcej to samo co wyniesiony w swej godności kantor kupiecki. Francuski wyraz „bureau” oznaczał początkowo pokrycie stołu, na którym liczono pieniądze, potem sam stół, potem pokój, w którym stół stał, a w końcu biuro i personel całego oddziału rachunkowego. Słowo „biurokrata” zaczęło więc oznaczać kogoś, kto na skutek treningu, przekonań, albo z racji swego temperamentu jest obojętny zarówno na treść jak i na całość ludzkiego doświadczenia i ludzkich problemów, a cóż dopiero problemów innych istot. Biurokrata rozważa skutki decyzji jedynie w tym zakresie, w jakim wpływają one na wydajność działań biurokracji i nie bierze odpowiedzialności za konsekwencje natury ludzkiej.

## Uzurpatorzy specjalści

Drugim ważnym środkiem technicznym służącym do kontroli informacji jest specjalizacja. Specjaliści istnieli oczywiście zawsze. Nawet w kulturach posługujących się narzędziami. Ale w technopolu specjaliści mają dwie charakterystyczne cechy, odróżniające ich od specjalistów z przeszłości. Po pierwsze, specjalista w technopolu jest na ogół ignorantem w każdej dziedzinie, która nie wiąże się bezpośrednio z jego specjalizacją. Przeciętny ekonomista, elektronik, aptekarz a nawet psychoterapeuta nadzwyczaj rzadko posiada chociażby powierzchowną wiedzę o literaturze, filozofii, historii społecznej, sztuce, religii czy biologii i nikt od niego takiej wiedzy nie oczekuje. Po drugie, podobnie jak biurokrata, specjalista w technopolu uzurpuje sobie prawo nie tylko do rozstrzygania kwestii technicznych, ale też społecznych, psychologicznych i moralnych. Mamy obecnie specjalistów od tego jak wychowywać dzieci, jak je uczyć, jak być lubianym, jak wywierać na ludzi, jak zdobywać przyjaciół. Praktycznie wszystkie aspekty stosunków międzyludzkich uległy technicyzacji i co za tym idzie, zostały poddane kontroli specjalistów. W technopolu wszystkich specjalistów przepełnia kapłańska wręcz charyzma. Niektórych z naszych kapłanów-specjalistów nazywamy psychiatrami, innych psychologami, jeszcze innych socjologami albo statystykami. Bóg, któremu służą – jak ujmuje to Postman – nie mówi o słuszności i dobru. Ich bóg mówi o wydajności, precyzji, obiektywności. Poddajemy się dyktatom specjalistów, gdyż zalew informacji sprawia, że każdy z nas może opanować zaledwie niewielki ułamek całkowitej wiedzy, jaką dysponuje ludzkość, a jednocześnie wiedzę tę, rozumianą jako zbiór ogromnej ilości informacji, otaczamy bałwochwalczym niemal kultem.

Wieki temu pewien mądry Chińczyk Chuang-tse tak nauczał: Kiedy przywódcy gonią za wiedzą, ale nie znają Drogi, wszyscy idący za nimi cierpią z tego powodu. Dlaczego tak twierdzę? Wielka wiedza

jest potrzebna do robienia łuków, kusz, strzał i proc, ale krzywdzą one ptaki w powietrzu. Wielka jest wiedza potrzebna do robienia haczyków, sieci i podobnych rzeczy, ale krzywdzą one ryby w wodzie. Wielka jest wiedza potrzebna do wymyślania i przygotowywania pułapek, wnyków i sideł, ale krzywdzą one stworzenia na ziemi. W miarę jak wiedza zwiększa się, pogłębia i rozwija, coraz bardziej drażni i krzywdzi ludzi. Wtedy zaczynają czynić wysiłki, aby zrozumieć to, czego nie wiedzą, ale nie starają się wcale zrozumieć tego, co już wiedzą. [...]

Gdyby słońce i księżyc postradały swe światło, góry i rzeki straciły swą żywotność, a cztery pory roku przestały następować po sobie żaden owad czy roślina nie zachowałyby swej prawdziwej natury. A jednak tak właśnie się dzieje z człowiekiem przez jego obsesję na punkcie wiedzy. Nie dostrzega uczciwości i prostoty, a podziwia niepokój. (Zapomina się o spokojnym, bezwysiłkowym działaniu, a słysząc głośne kłótnie. Taka jest właśnie natura głodu wiedzy. Jej hałas kieruje świat w stronę chaosu”.

Czy specjaliści mogą uporać się z chaosem, który stworzyli (i ciągle stwarzają) inni specjaliści? Chyba nie, zwłaszcza że ci drudzy są lepiej opłacani, a co za tym idzie jest ich wielu.

## Hipokryzja reklamy

Specjaliści od reklamy (niektórzy z nich uważają się raczej za artystów, ale jeśli tak jest to Kazik Staszewski, który śpiewał kiedyś, że „wszyscy artyści to prostytutki”, miał jednak sporo racji) dawno zauważyli, że argumenty racjonalne nie służą najlepiej informacji o towarach i ideach handlowych. Reklama stała się po części psychologią głębi, po części zaś teorią estetyczną. Producent i konsument nie uczestniczą w racjonalnym przedsięwzięciu, w którym konsument dokonuje wyboru po starannym rozważeniu jakości produktu i swoich własnych potrzeb. Reklama telewizyjna na przykład rzadko dotyczy cech produktu, a częściej charakteru konsumenta. Wizerunki gwiazd filmowych i sławnych sportowców, obrazy przedstawiające spokojne jeziora i „prawdziwych mężczyzn” łowiących ryby, eleganckie kolacje i romantyczne chwile wypoczynku, szczęśliwe rodziny pakujące swoje wielkie samochody na wiejski piknik – wszystko to nie mówi nic o sprzedawanych wyrobach. Mówi natomiast wszystko o lękach, marzeniach, snach tych, którzy mogą je kupić. Autor reklamy potrzebuje wiedzy nie o zaletach produktu, lecz o słabych stronach nabywcy. Dlatego większość wydatków przedsiębiorcy przeznaczają nie na badania nad wyrobem, a celem ich nie jest wyprodukowanie wartościowych towarów, lecz sprawienie, by konsument czuł się dowartościowany. Biznes biznesu, jakim jest reklama staje się pseudoterapią, a konsument – pacjentem leczonym za pomocą psychodramy. W miarę rozwoju terapii stan pacjentów ulega pogorszeniu. Namawia się nas do kupna tego – a – tego i psucia samych siebie. Zasługujemy na to, jak mówią w reklamach. Towary w sklepach są tak przemyślnie ustawione, by pobudzić nas do kupowania pod wpływem nagiego impulsu. Niemal wszystko, od stylu fryzury do stylu życia, ukazywane jest jak jakiś narkotyk, który mamy niezwłocznie zażyć, aby doznać natychmiastowej ulgi. Jeśli będziesz miał taki model samochodu, taki krój ubrania – będziesz szczęśliwy. Będziesz kimś. Ci, których na to nie stać skazani są na frustrację. Ci zaś, których stać skazani są na nieunikniony zawód. Jak ujął to Oscar Wilde: *Na świecie istnieją tylko dwa rodzaje tragedii. Pierwszy – kiedy nie dostajesz tego, czego pragniesz, a drugi – kiedy to dostajesz.*

Specjaliści mogą być przydatni w sytuacjach, w których potrzebne jest jedynie rozwiązanie techniczne i nie zachodzi konflikt z celami i potrzebami żywych istot. Natomiast w sytuacjach, których nie sposób rozwiązać środkami technicznymi, gdzie wydajność nie jest kwestią najistotniejszą, albo w ogóle nie ma nic do rzeczy, specjaliści mogą być niebezpieczni, jak ma to miejsce w reklamie, ale nie tylko.

## Technopol mierzy inteligencję

Sprawą zasadniczą dla każdego specjalisty i biurokraty jest wyposażenie techniczne. Bez technicznej maszyneryi jest on praktycznie bezradny i bezbronny. Wyposażenie to Postman uznaje za trzeci mechanizm kontroli informacji (po specjalizacji i biurokracji). Nie chodzi tu o „twarde” technologie w rodzaju komputerów (stanowią one osobne zjawisko), a raczej o „łagodne” tzw. „technologie niewidzialne” czyli wszelkie testy inteligencji i przystosowania, standardowe formularze i sondaże opinii. „Technologie niewidzialne” nadzorowane przez specjalistów są instrumentami, za pomocą których technopol chce kontrolować zachowania ludzkie i kierować nimi. W technopolu subiektywne formy wiedzy nie mają statusu oficjalnego i muszą znaleźć potwierdzenie w testach stosowanych przez specjalistów (testy inteligencji, przydatności zawodowej, testy zdolności twórczych, zdrowia psychicznego, zgodności małżeńskiej).

Oceny indywidualne – jak ostrzegał już F.W. Taylor – są poza wszystkim innym notorycznie nierzetelne, niejednoznaczne i niepewne. Różnorodność, złożoność i dwuznaczność ludzkich sądów to wrogowie techniki. Obrażają statystykę, sondaże, standaryzowane testy i biurokrację. Pytania w rodzaju „Czym jest prawda?”, „Co to jest inteligencja?”, „Czym jest życie?” albo „Co to jest dobre życie?” mogą dręczyć filozofów, ale technopol nie potrzebuje takich zmagają intelektualnych.

Testy i maszyny eliminują złożoność i dwuznaczności. Pracują szybko, są zestandaryzowane i dostarczają nam liczb, które można zobaczyć, i którymi można się posłużyć w rachunkach. Mówią nam np., że 136 punktów oznacza więcej rozumu niż 104 punkty – oto „mistyctw naukowy, który głosi, że liczby stanowią ostateczny test obiektywności” – Stephen Jay Gould „Błędne miary człowieka”.

E.L. Thorndike u kresu życia spędzonego na pracy w dziedzinie pomiarów inteligencji zauważył, że testy na inteligencję mają trzy drobne mankamenty:

nie wiadomo co mierzą; nie wiadomo na ile właściwe jest dodawanie, odejmowanie, dzielenie i obliczanie proporcji na podstawie otrzymanych pomiarów; nie wiadomo co właściwie oznaczają te pomiary w przypadku intelektu.

Pomysł, że inteligencję można mierzyć pod względem ilościowym na prostej skali liniowej przyniósł ogromne szkody całemu społeczeństwu, a edukacji zwłaszcza. David McClelland zauważa: *Psychologowie powinni się wstydić poglądu na ogólną inteligencję, który powołał do życia tego rodzaju program testujący*. Jednak w technopolu pogląd taki jest jak najbardziej uzasadniony. Obywatele technopolu potrzebują bowiem wiary w to, że nauka jest przedsięwzięciem całkowicie obiektywnym i że pewien standardowy zbiór procedur zwany „nauką” pomoże im uzyskać odpowiedzi na pytania w rodzaju: „Jak powinniśmy myśleć, czuć i działać?”

Wyjałowieni obywatele technopolu szukają źródła autorytetu i znajdują je w idei statystycznej obiektywności.

Statystyka zrodziła nie tylko potężny przemysł testowy, takie samo zamieszanie uczyniła w dziedzinie sondaży „opinii publicznej”. Typowe dla sondaży pytania wymuszają odpowiedzi „tak” lub „nie” (dłuższa pisemna lub ustna wypowiedź na dany temat wykluczałaby użycie statystyki). Sytuacja taka sprzyja wszelkim manipulacjom, gdyż „opinia” publiczna prawie w każdej kwestii będzie funkcją zadanego pytania. Na przykład, jeśli zapytamy ludzi, czy godzą się na dalsze zanieczyszczanie środowiska, uzyskamy zapewne zupełnie inną odpowiedź niż na pytanie: „Czy uważasz, że ochrona środowiska jest sprawą najważniejszą?” lub „Czy twoim zdaniem bezpieczeństwo na ulicach jest

ważniejsze od ochrony środowiska?” Istotne jest też to, że sondaże ignorują całkowicie wiedzę ludzi o przedmiocie, którego dotyczą. Innymi słowy statystyka produkuje olbrzymią ilość kompletnie bezużytecznej informacji pod pozorem dostarczania danych w celu rozwiązania konkretnych problemów (przychodzi na myśl anegdota o statystyku, który utonął podczas przechodzenia przez zamarzną rzekę. Utonął, choć „średnia” głębokość wody w rzece wynosiła 1 m). Faktycznie istota naszych najpoważniejszych problemów nie ma charakteru technicznego, ani nie wynika z niewłaściwej informacji. Tam gdzie ginie przyroda a ludzie umierają z głodu powodem tragedii nie jest niewłaściwa informacja. Równania matematyczne i ogromne ilości informacji nie mają nic wspólnego z żadnym z tych problemów. Jednak fałszywa mitologia technopolu utrzymuje nas w przekonaniu, że liczby, ekspertyzy, komunikacja, wygody postępu technicznego zastąpią nam tradycyjne opowieści i symbole.

## **Edukacja funkcjonariuszy systemu**

Ważnym elementem każdej kultury jest edukacja. Każda kultura stwarza własną filozofię edukacji. W technopolu, jak podkreśla Postman, filozofia taka nie istnieje (w tradycyjnym rozumieniu), gdyż nie rozważa się w istocie kwestii celu nauczania. W technopolu doskonalą się edukację doskonaląc to, co nazywamy „technikami nauczania”. Na przykład za niezbędne uważa się wprowadzenie do klas komputerów, a na pytanie – po co? odpowiedź brzmi: żeby nauka była wydajniejsza i atrakcyjniejsza. Więcej pytań nie ma, bo jak wiadomo w technopolu wydajność i atrakcyjność nie wymagają uzasadnienia i stanowią wyczerpującą techniczną odpowiedź, zamykają drogę do rozważań na temat filozofii edukacji.

Program nauczania jest bezsensowną mieszaniną przedmiotów. Nie rysuje nawet jasnego obrazu osoby wykształconej, chyba że miałby to być ktoś, kto posiadał „umiejętności” i może liczyć na dobrą posadę. Innymi słowy nauczanie w technopolu dąży do wyprodukowania funkcjonariuszy, którzy będą utrzymywać w ruchu system, którego najważniejszym symbolem jest obecnie komputer, który trzeba szanować i przeciw któremu nie wolno bluźnić. Człowieka bez przekonań, bez własnego punktu widzenia, obdarzonego za to mnóstwem nadających się na sprzedaż umiejętności (ideał technokraty).

Technopol narodził się w Ameryce (w Stanach Zjednoczonych dla ścisłości) i przez wiele lat ograniczał swój zasięg tylko do tamtego obszaru. Obecnie jednak coraz więcej państw w Europie i nie tylko wręcz marzy o tym, by dostąpić szczytu uczestniczenia w tej zdegenerowanej kulturze, nie zauważając, że technopol stanowi śmiertelne zagrożenie dla naszej planety.

Postman postuluje zorganizowanie ruchu oporu walczącego z wszechwładzą techniki. Uczestnicy tego ruchu, to według Postmana ludzie, którzy:

- nie kierują się sondażami, jeśli nie wiedzą jakie postawiono pytanie i dlaczego;
- odmawiają uznania wydajności za najważniejszy cel stosunków między ludźmi;
- uwolnili się od wiary w magiczną moc liczb, nie uznają rachunku za właściwy substytut sądu, a precyzji za synonim prawdy;
- nie zgadzają się, by psychologia lub jakakolwiek „nauka społeczna” wzięła górę nad myśleniem;
- co najmniej podejrzliwie traktują ideę postępu i nie mylą informacji ze zrozumieniem;
- nie lekceważą starszych;
- traktują poważnie lojalność wobec rodziny, a kiedy chcą z kimś nawiązać prawdziwy kontakt, oczekują, że ten ktoś będzie z nimi w jednym pokoju;
- poważnie traktują wielkie opowieści religijne i nie są przekonani, że nauka jest jedynym systemem zdolnym do wyprodukowania prawdy;



- znają różnicę między sacrum a profanum i nie puszczają oka do tradycji w imię nowoczesności;
- podziwiają inwencję technologiczną, ale nie uważają, że reprezentuje ona najwyższą możliwą formę ludzkich osiągnięć;
- zachowują psychiczny dystans w stosunku do każdej technologii, dzięki czemu zawsze jawi im się ona jako nieco dziwaczna, nigdy zaś jako nieuchronna, nigdy jako naturalna.

Bojownik ruchu oporu rozumie, że nigdy nie wolno mu zaakceptować techniki jako części naturalnego porządku rzeczy, że każda technologia – od testów na inteligencję, poprzez samochód, odbiornik telewizyjny, po komputer stanowi produkt konkretnej sytuacji gospodarczej i politycznej i niesie ze sobą program, wytyczne oraz filozofię, które mogą podnosić jakość życia albo nie, a wobec tego wymagają uważnego zbadania, krytyki i kontroli.

Neil Postman

Oprac. Joanna Kępińska

Na podstawie:

- *Technopol – triumf techniki nad kulturą*, Neil Postman; PIW, Warszawa 1995.
- *Chuang-tse, Myśli wybrane*, Jan Wypler, Katowice, nakładem tygodnika „Kuźnica”.